

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

BLEF

Oglądałem film dokumentalny, w którym pewien amerykański oficer zabłądził w maju 1945 r. gdzieś w strefie przyfrontowej w Niemczech. Tenże oficer wraz ze swym szoferem natyka się nagle na uzbrojony po zęby niemiecki pułk. Nie traci rezonu i wpada na genialny, choć nieco samobójczy pomysł. Staje na masce swego Willysa, wzywa niemieckiego dowódcę i ogłasza, że fatygował się tu specjalnie, aby temu to oddziałowi umożliwić poddanie się amerykańskiej armii reprezentowanej przez jego osobę.

Zatrzymujący nas na drodze policjant, przed wręczeniem mandatu pyta, czy przystajemy na tę propozycję, czy też wolimy odwiedziny w sądzie. Dzielny Amerykanin również dał Niemcom możliwość wyboru. Mogli tu i teraz skapitulować albo skonfrontować się z depczącą im po piętach sowiecką armią. Taka konfrontacja w najlepszym wypadku skończyłaby się dla Niemców długoletnią, niewolniczą pracą w kopalniach na Syberii. Niemiecki pułkownik poprosił o chwilę do namysłu i po krótkiej dyspacie z towarzyszącymi mu oficerami, zdecydował o złożeniu broni.

W tym momencie przypomniałem sobie, że do podobnej historii doszło 11 listopada 1918 r. w okolicach Sadownego, cała zaś akcja wzięła swój początek w Ostrowi i Broku.

JESIEŃ 1918

Od sierpnia 1915 r. Ostrów, Brok i Sadowne były okupowane przez Niemców i wchodziły w skład Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego. Obszar GGW wynosił niewiele ponad 62 tys. km² i liczył ponad 6 mln mieszkańców. Rządził tutaj w imieniu cesarza Niemiec, zdobywca twierdz w Antwerpii i Modlinie generał Hans Hartwig von Beseler. Okupowane tereny podzielono na 11 gubernatorstw wojskowych. Ostrów i Brok znalazły się w Wojskowym Gubernatorstwie Łomży. Obszary położone za brokowskim mostem podlegały wojskowemu gubernatorowi z Siedlec.

Rok 1918 to postępujący pod wpływem wieści z Rosji, Niemiec i Austrii rozkład armii państw centralnych na wschodzie. Po traktacie brzeskim najsprawniejsze jednostki wojskowe przenoszono na front zachodni, gdzie ich żołnierzy nazywano „bolszewikami”. Powstające na wschodzie Rady Żołnierskie domagały się jak najszybszego powrotu do domów. Wszystkie te tendencje nabrały dynamiki na jesieni.

Południową część Królestwa Polskiego, włącznie z Radomiem i Lublinem okupowała armia austrowęgierska. Jeszcze w październiku doszło do jej rozpadu. Porzucający służbę żołnierze oblegali dworce kolejowe i szturmowali pociągi. Ci, którym do domu było nieco mniej śpieszno, często tworzyli bandy maruderów, siejące śmierć i zniszczenie. Władza leżała na ulicy, co sprzyjało anarchii. Duże ilości broni dostały się w niepowołane ręce, a to potęgowało bandytyzm i groziło powtórzeniem rewolucyjnych wypadków z Rosji.

W GGW stacjonowało w tym czasie ponad 55 tys. żołnierzy armii niemieckiej. Większość sił okupacyjnych to Landszturm, czyli ostatnia, głęboka rezerwa. Felicjan Sławoj Składkowski tak tych wojaków wspominał:

Im bliżej byliśmy Zegrza, tym więcej Niemców spotykaliśmy w pobliżu szosy. Zrazu po wsiach widzieliśmy tylko pojedynczych landszturmistów polujących na jaja i kury, potem – patrole rekwizycyjne „kupujące” świnie i krowy od ludności za bezcen i wiejące bocznymi drogami za naszym zbliżeniem do wsi. [...] Ci Niemcy tyłowi zupełnie są odmienni od spotkanych przez nas na froncie. Zamiast odwagi, mają jedynie butę i brutalność, zamiast ofiarności osobistej – namiętność wyszarpywania, wyrywania, zabierania wszystkiego, co ma jakąkolwiek wartość dla nich lub

Vaterlandu. Już im dobrze dopiekliliśmy wszędzie gdzie zjawiły się nasze oddziały, a choćby i pojedynczy żołnierze¹.

Na fotografiach landszturmiści wyglądają na zadowolonych ze służby i dobrze odżywionych. Za swój cel podstawowy uznawali ogałacanie polskiego rynku z czegokolwiek cennego. Czymś w końcu musieli zapłacić 10-kilogramowe paczki, których trzy sztuki w miesiącu mogli wysłać do kraju. Dodatkowo każdy udający się na urlop żołnierz mógł zabrać ze sobą do 25 kg produktów żywnościowych².

Wrażenia, jakie odniosłem, oglądając fotografie landszturmistów, potwierdza Sławoj Składkowski:

Opasłe twarze nowych wartowników landszturmistów, wydłużone porcelanowymi fajami, patrzą na nas groźnie i podejrzliwie [...] Ciężko im było przejść z kolumny czwórkowej do dwuszeregu, gdyż każdy, prócz wielkiego brzucha, ogromnego wypchanego tornistra, zakończonego nieodzowną parą zapasowych butów, niósł w lewej ręce jakieś tekturowe lub drewniane pudełko z rzeczami, których nie pomieścił w tornistrze. Karabiny niesione na pasach, ginęły w tym ogromie dóbr doczesnych zawartych w tornistrze i pudełku³.

Kryteria uznania za wzorzec zdrowia systematycznie w armii niemieckiej obniżano, a siły okupacyjne poczęto zasilać wręcz kalekami. Ponownie oddam klawiaturę S. Składkowskiemu, który tak stan swego kolejnego pacjenta podsumował: „Kogo już ci Niemcy nie biorą do wojska. Toż to biedak kaleka, który ledwo chodzi i ręki unieść w górę nie potrafi”⁴. W październiku 1918 r. najbliższe Brokowi miejsca stacjonowania tych zuchów to:

1. Ostrów, gdzie stacjonował Batalion Piechoty Landszturmu „Münsterberg”
2. Łochów, który gościł Batalion Piechoty Landszturmu „Ostrowo”.

Münsterberg to obecne Ziębice koło Ząbkowic Śląskich, a w drugim przypadku chodzi o Ostrów Wielkopolski. Szczególnie w Łochowie służyło zapewne wielu Polaków.

¹ Felicjan Sławoj Składkowski, *Beniaminów 1917-1918*, s. 3-4.

² Jacek Emil Szczepański, *Landszturm w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim...* s. 165.

³ Felicjan Sławoj Składkowski, dz. cyt., s. 33-34.

⁴ Tamże, s. 162.

Na początku listopada 1918 r. Niemcy stacjonujący na okupowanych polskich obszarach wciąż nie uznawali się za pokonanych. Ukryte za murami koszar i wyposażone w ciężkie karabiny maszynowe bataliony i pułki, nadal stanowiły poważną siłę. Jak pisał niemiecki historyk: „Landszturmiści są w wyniku długiej służby wojskowej zepsuci i osłabieni. Lecz wobec tych kilku tysięcy polskich legionistów stanowią oni siłę niemalże niemożliwą do zaatakowania”⁵.

31 października zapadła decyzja o zwolnieniu Józefa Piłsudskiego z twierdzy w Magdeburgu. 4 listopada generał Beseler udał się do ogarniętego rewoltą Berlina, by otrzymać wytyczne co do dalszego postępowania w zaistniałej sytuacji. 9 listopada na wieść o abdykacji cesarza i rewolucji w Niemczech, zwierzchnictwo nad częścią jednostek w Warszawie przejęły Rady Żołnierskie (niem. Soldatenrat). Spora część jednostek nie podporządkowała się jednak decyzjom Rad Żołnierskich, a ich dowódcy zapowiedzieli, że w przypadku prób rozbrojenia podejmą walkę z Polakami. Bogdan Hutten-Czapski wspominał: „Okolo jednej trzeciej garnizonu warszawskiego nie było zdemoralizowane. [...] W tych warunkach mogło dojść do strasznego a bezcelowego i bezsensownego rozlewu krwi”⁶.

Taką wybuchową sytuację zastał po przyjeździe do Warszawy Józef Piłsudski i natychmiast podjął rokowania z Radą. 11 listopada przed Pałacem Namiestnikowskim oświadczył: „W tym gmachu obraduje Rada Żołnierska, która objęła władzę nad wszystkimi oddziałami niemieckimi stacjonującymi w Warszawie. W imieniu narodu polskiego wzięłem tę Radę pod swoją opiekę i ani jednemu nie śmie stać się najmniejsza krzywda”⁷. Dzięki rozmowom i porozumieniu z Radą rozbieranie miało przebieg dosyć pokojowy, chociaż tak w Warszawie, jak i na prowincji nie obyło się bez nieporozumień, potyczek, a miejscami przelewu krwi. Do tragicznych wydarzeń doszło m.in. w Sokołowie Podlaskim, Międzyrzeczu i Łomży.

Przenieśmy się pod Ostrów Mazowiecką, zwaną wówczas Ostrowem Łomżyńskim. W lipcu 1917 r. nie wszyscy żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego odmówili złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec. Z tych, którzy przysięgę złożyli, utworzono Polską Siłę Zbrojną (niem. Polnische Wehrmacht). Miesiąc później na potrzeby szkolenia kadr dla tej formacji utworzono Szkołę Podchorążych w Komorowie, a jej komendantem mianowano

⁵ Erich Otto Volkman, *Revolution über Deutschland*, s. 101.

⁶ Bogdan Hutten-Czapski, *60 lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. II, s. 593.

⁷ Ignacy Boerner, *Rozbrajanie Niemców w Warszawie*, s. 154.

kapitana Mariana Kukiela. Program szkolenia opracowali Niemcy. Niemieccy i austriaccy oficerowie pełnili funkcje doradcze. Podchorążowie składali przysięgę na wierność Królestwu Polskiemu⁸ i na braterstwo broni z armią niemiecką i austrowęgierską. Właśnie na terenie tej szkoły, rozpocznie się nasza historia, a raczej dwie historie.

Ucieszyłem się, gdy poza dotyczącymi wydarzeń z 11 listopada wspomnieniami Stefana Roweckiego⁹, natknąłem się również na wspomnienia Eugeniusza Quirini¹⁰. Obiecywałem sobie stworzenie ciekawej, spójnej opowieści. Jak to jednak często bywa, bohaterowie naszej historii zapamiętali wydarzenia tamtego dnia nieco inaczej. Zamiast jednej opowieści mamy więc dwie. Kolejność ich zamieszczenia ustaliłem metodą naukową, to jest z pomocą teorii gier, a konkretnie rzutu monetą.

OPOWIEŚĆ PODŁUG RELACJI EUGENIUSZA QUIRINI

Rankiem 11 listopada 1918 r., przy śniadaniu gruchnęła w komorowskim garnizonie wiadomość o kapitulacji Niemiec. Żadne regulaminy i instrukcje metod postępowania w przypadku takiej katastrofy nie zawierały. Nikt, włącznie z podporucznikiem¹¹ instruktorem Szkoły Podoficerskiej w Komorowie Eugeniuszem Quirini nie wiedział co robić. Podporucznik wybiegł na dziedziniec, gdzie spotkał majora Mariana Kukiela, któremu zaproponował rozbrownienie oraz internowanie niemieckich i austriackich doradców.

Oburzony Kukiel oświadczył podniesionym głosem, że: „Polacy zawsze byli szlachetni wobec wrogów i o żadnym rozbrownieniu nie myśli”. Podporucznik nie potrafił biernie czekać na rozwój wypadków i na wieść, że w Ostrowi zaczęła się jakaś ruchawka, wyruszył piechotą do miasta. Po drodze dołączyła do niego dwójka kadetów. Tuż przed Ostrowią napotkali parę konnych żandarmów. Quirini w perfekcyjnym niemieckim wygłosił do nich krótką przemowę, którą streszcze i przetłumacze, jako: „wszystko kaput”. Załamani tą oracją żandarmi przekazali dzielnej trójce konie i broń.

W mieście panowało nieopisane zamieszanie. Drzwi do wszystkich niemieckich urzędów stały otworem. Otwarte dla publiczności były także biurka i szafy, a każdy przechodzący brał, co mu się spodobało. Było już południe, więc Quirini

⁸ 5.11.1916 r. władze niemieckie i austrowęgierskie ogłosiły powstanie „niepodległego” Królestwa Polskiego.

⁹ Stefan Rowecki. *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939)*, s. 59-61

¹⁰ Eugeniusz Quirini, *W listopadzie 1918 r.*, „Tygodnik Powszechny”, 1968, nr 47 z 24 listopada 1968 r.

¹¹ Quirini najprawdopodobniej się myli. Według różnych źródeł m.in. *Encyklopedii Wojskowej*, już od miesiąca był porucznikiem. Rowecki został awansowany na porucznika w lipcu 1918 r.

uznał, że najlepsze co może o tej porze zrobić to udać się wraz z kadetami na obiad do znajomych.

Od tychże znajomych dowiedział się, że w pobliskim Broku stacjonuje oddział wartowniczy. Koni była dwójka, więc na zbrojną rozprawę z niemieckim oddziałem, Quirini wybrał się w towarzystwie tylko jednego kadeta. Do miasteczka przybyli, gdy już zmierzchało. Stojąc przed posterunkiem na brokowskim rynku, podporucznik wywołał dowódcę, a ten widząc oficera, zasalutował i stanął na baczność. Tuż za starszym sierżantem pojawiła się gromadka żołnierzy, którzy wysłuchali tej samej co żandarmi tyrady, a którą ponownie nie omieszkam przetłumaczyć i streścić, jako: „wszystko kaput”.

Przytoczona przemowa ponownie wykazała swe rujnujące psychikę słuchaczy działanie i Niemcy broń złożyli bez szemrania. Wokół zebrał się tłumek ciekawskich brokowiaków. Pośród nich nasz podporucznik wypatrzył: „Dowborczyka¹² ze złotym szewronem na rękawie”. Widząc fachowca w wojennym rzemiośle, Quirini, który dysponował teraz 24 nowymi karabinami, polecił Dowborczykowi wybrać dwa tuziny ludzi i uczynił go odpowiedzialnym za porządek w miasteczku.

Od członków nowo sformowanego ochotniczego oddziału, podporucznik dowiedział się, że w pobliskiej wsi stacjonuje kompania niemieckiej piechoty w sile około 200 ludzi. Postanowił swej szczęśliwej passie nie kłaść kresu i ruszył wraz z kadetem ku nowej przygodzie. W tym momencie pojawiły się szczęśliwie znaczne posiłki, czyli skrupulatnie licząc – podporucznik Stefan Rowecki i jego koń. Tym samym szanse na powodzenie nowej akcji znacznie wzrosły i już nie sposób określić jej mianem szaleńczej.

Quirini i Rowecki ustalili, że z cywilami nie ma co się Niemcom pokazywać, gdyż cywilbandzie nigdy się Niemcy nie poddadzą. Quirini z kadetem popędzili więc ciemną nocą przodem, a Rowecki z kilkunastoma ulokowanymi na furmankach, zbrojonymi brokowiakami miał dogonić tę dwuosobową awangardę.

Po przybyciu do osady okazało się, że niemiecka kompania wymaszerowała około godziny wcześniej w kierunku stacji kolejowej Małkinia¹³. Dwójka

¹² Żołnierz I Korpusu Polskiego w Rosji. Złoty szewron (naszywka) wskazuje, że był to oficer w stopniu kapitana [przyp. aut. art.].

¹³ Quirini najprawdopodobniej się myli. Wszystkie inne źródła wskazują na stację Zieleniec, przemianowaną w latach dwudziestych XX w. na Sadowne Węgrowskie.

nocnych jeźdźców ruszyła w pościg. Dość szybko usłyszeli, a wkrótce ujrzeli maszerujących w zwartym szyku, zdyscyplinowanych, po zęby uzbrojonych żołnierzy. Na ten widok, podporucznik stracił nieco na hardości, ale kontynuował galop w kierunku czoła kolumny. Spodziewał się tam spotkać dowódcę oddziału, a dla dodania sobie animuszu wołał po niemiecku: „Gdzie jest dowódca”.

Znalazł wreszcie młodego porucznika, maszerującego w towarzystwie sierżanta. Quirini ponownie wygłosił swoje przemówienie, którego po raz trzeci nie będą tłumaczył, streszczał i cytował. Noc była ciemna, w mroku tonęła twarz marsowa naszego oratora i z tego zapewne powodu niemiecki dowódca w depresję nie popadł. Oświadczył, że ma rozkaz dotarcia do Małkini, gdzie na kompanię czeka już transport i rozkaz ten ma zamiar wypełnić. Żadnego wrażenia nie wywarła na niemieckim dowódcy informacja, że depcze im po piętach polska kompania, a odmowa natychmiastowego złożenia broni doprowadzi do zbytecznego rozlewu krwi.

Wokół gromadzili się niemieccy żołnierze, a Quirini oczami wyobraźni widział już swe zwłoki spoczywające pośród sosen pobliskiego lasu. W tym momencie jeden z żołnierzy – zapewne Polak z Poznańskiego – zdjął z ramienia karabin, postawił go na ziemi i powiedział po polsku: „mam tego wszystkiego dosyć i chcę tylko wracać do domu”.

Słyszając te słowa, niemiecki porucznik odpiął kaburę pistoletu i krzyknął: „Sie haben dem Kaiser geschworen!”¹⁴. Szczęśliwie także inni niemieccy żołnierze poszli w ślady Polaka. Przygalopował również Rowecki, który oświadczył, że polska kompania już nadchodzi. W tej sytuacji niemiecki dowódca skapitulował, pod warunkiem zatrzymania wozów z żywnością i 10 karabinów dla ochrony oddziału.

W blasku rozpalonych ognisk rozbrojono: 2 oficerów, kapelana, sierżanta, 124 szeregowych piechurów, 2 ułanów. W świetle ognia niemieccy żołnierze dostrzegli zapewne, że rzekomi żołnierze doborowej polskiej kompanii to tylko kiepsko uzbrojeni cywile. Było już jednak za późno na zmianę decyzji.

¹⁴ „Przysięgał Pan cesarzowi!”.



Ilustracja 1. Chorąży Legionów Polskich Eugeniusz Quirini¹⁵.



Ilustracja 2. Grupa oficerów 5 Pułku Piechoty I Brygady Legionów Polskich. Od lewej: plut. Władysław Rusin, ppor. Stefan Rowecki, ppor. Waclaw Stych-Stachiewicz, ppor. Teodor Pandor Furgalski¹⁶.

¹⁵ *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914-1918*, rozdz. VII, s. 85.

¹⁶ Tamże, rozdz. III, s. 23.

OPOWIEŚĆ PODŁUG RELACJI STEFANA ROWECKIEGO

11 listopada 1918 r. około godziny 17 do koszar w Komorowie dotarła informacja, że w rejonie Nagoszewa i Broku, niemieckie oddziały dokonują rabunków, zabierają konie i bydło.

Dowódca Szkoły Podchorążych Marian Kukiel rozkazał, aby porucznicy Rowecki i Quirini udali się konno do Broku. Do pomocy dostali trzech kadetów na bryczce. Po zapoznaniu się z sytuacją, jeśli bogowie wojny będą im sprzyjać, mieli: „zrobić porządek z Niemcami”.

Oddział wyruszył z Ostrowi kwadrans po 17. Po drodze rozbrojono patrol niemieckiej żandarmerii. W Broku okazało się, że Niemcy po zrabowaniu bydła, koni i wozów, opuścili miasteczko jakieś pół godziny wcześniej i skierowali się w stronę Sadownego.

Polscy oficerowie zorganizowali z brokowskich ochotników oddział milicji i wystawili straż na moście na Bugu. Około godziny 22 ruszyli do Sadownego. Na brokowskim moście siły ich zostały wzmocnione przez przybyłego wraz z trzema szeregowymi, podporucznika P.¹⁷

Przed godziną 23 trzech polskich oficerów, sześciu szeregowych i dwóch brokowskich ochotników dotarło do Sadownego. Tutaj okazało się, że niemiecka kompania w sile około 200 ludzi, odmaszerowała 20 minut wcześniej w kierunku stacji kolejowej Zieleniec. Tam na transport miała już oczekiwać inna niemiecka kompania.

Rowecki rozkazał, aby konni uczestnicy wyprawy, to jest poza nim Quirini i dwaj szeregowi, natychmiast ruszyli w pogoń. Pozostali, pod komendą podporucznika P. mieli podążać za nimi bryczką. Po godzinie 23 konni dopadli niemiecką kolumnę. Rowecki nakazał Quirinemu, aby ten pogalopował do dowódcy i oświadczył, że Niemcy są w potrzasku. Drogę do Zieleńca miał odcinać jeden polski pluton, z tyłu zaś nadciągały dwa kolejne. Oczywiście podobnie jak w wersji poprzedniej wszystkie te plutony, były mirażem stworzonym na potrzeby fortelu.

Dla uprawdopodobnienia grożącego Niemcom niebezpieczeństwa, Rowecki polecił jednemu z szeregowych, aby ten pognął do podporucznika P. i rozkazał

¹⁷ Rowecki podaje tylko inicjał nazwiska. Nie ustaliłem tożsamości podporucznika P. Z pewnością nie był to Marian Porwit.

pospieszne przybycie. Ta ariergarda¹⁸ miała za zadanie nadjechać przy akompaniamencie rabanu, jakby to nadchodziła cała armia emisariuszy piekieł.

Sam Rowecki pogalopował śladem Quiriniego, wołając przy tym: „halt, halt!”. Na czole kolumny spotkał swego towarzysza pertraktującego z niemieckim porucznikiem oraz sierżantem – przewodniczącym Rady Żołnierskiej. Zażądał od Niemców natychmiastowego złożenia broni i oddania zrabowanych rzeczy, gdyż w przeciwnym razie – otoczony oddział zostanie internowany, a dowódcy oddani pod sąd za rabunki.

Po krótkiej, ale pełnej dramatyzmu chwili, niemiecki dowódca oświadczył, że broń złożą, ale dopiero na stacji w Zieleńcu, gdzie w wagonach oczekuje na transport kolejna niemiecka kompania. Z Zieleńca Niemcy mieli być odtransportowani do Brześcia, a stamtąd przez Grodno do Prus Wschodnich.

Sytuacja stawała się dramatyczna. Kilku niemieckich żołnierzy zarepetowało karabiny, a jakiś podoficer z pistoletem w ręku zbliżał się do Roweckiego. Wtem od tyłu niemieckiej kolumny doszedł niesamowity harmider, szcęk broni, turkot taczanek, głośne po polsku wydawane rozkazy. To przybył podporucznik P. ze swymi dzielnymi, choć fikcyjnymi dwoma plutonami.

Niemcy zgodzili się złożyć broń, oddać wozy, wiezione zapasy broni, amunicji, mundurów, butów itd. Rowecki pozostawił Niemcom po 1 karabinie i 50 nabojach na 10 ludzi, a to celem obrony przed napadami ze strony cywilów.

Z obu stron szosy rozpalono ogromne ogniska. W ich blasku kontrolowano każdy przejeżdżający wóz i odbierano podlegające zatrzymaniu przedmioty. Wszystko robiono w pośpiechu, tak by Niemcy nie zorientowali się, z jaką to silną jednostką wojskową mają do czynienia.

ZAKOŃCZENIE

Na tym, tak według Quiriniego, jak i Roweckiego, zakończyła się cała operacja. Według innych źródeł był jednak ciąg dalszy, chociaż znacznie mniej dramatyczny:

Sadowieński pluton POW brał udział w rozbrajaniu Niemców. 18 listopada zauważono, że palą oni dokumenty i opuszczają swoją komendanturę w Sadownem. Peowiacy rozbroili wtedy w Sadownem posterunek żandarmerii. Pomogło im jedenastu

¹⁸ Straż tylna.

żołnierzy ze Szkoły Podchorążych Piechoty z Komorowa k. Ostrowi Mazowieckiej pod dowództwem por. Stefana Roweckiego i czterech uzbrojonych cywilów z Broku. Używając podstępów, rozbroili oni pod Zieleńcem kompanię niemiecką, liczącą około 160 żołnierzy, która podążała przez Sadowne na stację kolejową¹⁹.

W tej z kolei relacji najprawdopodobniej błędnie zapamiętano dzień rozbrojenia żandarmów w Sadownem. Przypuszczam, że dokonano tego nie 18, ale już 12 listopada, niejako przy okazji triumfalnego powrotu spod stacji Zieleniec.

Znamy nazwiska członków oddziału POW pochodzących z parafii Sadowne²⁰. Byli to: Władysław Wycech ps. „Wróbel” (brat Czesława Wycecha), Jan Puścian ps. „Biały”, Jan Chojnowski, Stanisław Flak, Stefan Gajewski, Czesław Jezierski, Jan Koroś, Wincenty Koroś ps. „Krzaczek”, Stanisław Molski, Stefan Maliński, Jan Ojdana ps. „Luśnia”, Wincenty Rukat, Aleksander Samsel, Stanisław Szczechura, Stanisław Szymanik, Teodor Wierzbicki, Józef Wycech, Bolesław Zyśk.

Jeżeli chodzi o brokowskich bohaterów opisywanych wydarzeń, to niestety na chwilę obecną nie dysponuję konkretnymi nazwiskami – mogę jedynie snuć domysły. Szczególnie intrygująca zdaje się postać tajemniczego „Dowborczyka”.

Polska Siła Zbrojna odegrała ogromną rolę w przygotowaniu kadr dla Wojska Polskiego. Społeczeństwo widziało jednak w tej formacji przede wszystkim narzędzie niemieckiej dominacji. Służbą w PSZ nie afiszowano się przesadnie. To było zapewne powodem, dla którego opisywanych wydarzeń nie nagłaśniano w międzywojniu. W wydanej z okazji 100-lecia istnienia garnizonu w Komorowie księdze pamiątkowej, wydarzenia z listopada 1918 r., skwitowano jednym zdaniem: „W pierwszych dniach listopada szkoła przeprowadza rozbrojenie Niemców w okolicach Ostrowia”²¹.

Po drugiej wojnie światowej nastąpiło demokratyczne zrównanie wszystkich wymienionych formacji. O służbie w PSZ, POW czy Legionach lepiej było w swym życiorysie nie wspominać.

¹⁹ Andrzej Firewicz, *Sadowne i okolice wczoraj i dziś*, Warszawa 2004, s. 34.

²⁰ Tamże.

²¹ Lenkiewicz, Sujkowski, Zieliński, *Księga pamiątkowa 1830 – 29.XI.1930...* s. 298.

NOTKI BIOGRAFICZNE

Stefan Paweł Rowecki, pseud.: Radecki, Jan, Inżynier, Rakoń, Torwid, Grabica, Tur, Kalina, Grot. Urodził się w 1895 r. w Piotrkowie Trybunalskim w rodzinie urzędnika bankowego. Uczeń warszawskiej Szkoły Mechaniczno-Technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda. Członek drużyn skautowskich i strzeleckich. W 1914 r. po nielegalnym przekroczeniu granicy kilkakrotnie uczestniczył w kursach instruktorskich drużyn strzeleckich. W sierpniu 1914 r. wstąpił do formujących się kompanii strzeleckich. Odbył wszystkie kampanie I Brygady Legionów i był trzykrotnie ranny. W styczniu 1918 opuścił obóz w Beniaminowie i wstąpił do PSZ. W styczniu 1915 r. awansował na podporucznika, a w lipcu 1918 r. na porucznika. Podczas wojny z bolszewikami otrzymał awans na kapitana. W międzywojniu oficer zawodowy i autor licznych prac z dziedziny wojskowości. Od roku 1924 podpułkownik, a od 1932 pułkownik. Otwarcie potępił zamach majowy, ale nie złamało to jego kariery. 3 września 1939 r. wyruszył na front jako dowódca Brygady Pancerno-Motorowej, która wciąż znajdowała się w fazie formowania. 16 stycznia 1940 r. został mianowany komendantem Związku Walki Zbrojnej na terenie okupacji niemieckiej. W maju 1940 r. otrzymał nominację na generała brygady. W lutym 1942 r. ZWZ przekształcono w Armię Krajową, a Rowecki został dowódcą AK. Aresztowany przez Niemców 30 czerwca 1943 r. został osadzony na oddziale dla więźniów specjalnych w Sachsenhausen. Kategorycznie odrzucał niemieckie oferty udziału w „antybolszewickiej krucjacie”. Zamordowany na osobisty rozkaz Himmlera, najprawdopodobniej w pierwszych dniach po wybuchu Powstania Warszawskiego. Odznaczony m.in.: dwukrotnie Krzyżem Virtuti Militari, Orderem Polonia Restituta, Krzyżem Niepodległości, ośmio- lub dziewięciokrotnie Krzyżem Walecznych

Eugeniusz Quirini de Saalbruck urodził się w 1891 r. na Żywiecczyźnie w rodzinie farmaceuty. Był członkiem „Strzelca” i konspiracyjnej organizacji „Armia Polska”. Po wybuchu I wojny światowej przerwał studia na Politechnice Lwowskiej. W sierpniu 1914 r. wstąpił w Krakowie do oddziałów strzeleckich Józefa Piłsudskiego. Uczestniczył w walkach w Karpatach, Besarabii, na Bukowinie i Wołyniu. Dwukrotnie ranny. We wrześniu 1917 r., awansowany na podporucznika, a w październiku 1918 r. na porucznika. W roku 1919 awansował na kapitana. Żołnierz zawodowy, autor licznych publikacji. Miał negatywny stosunek do przewrotu majowego. W związku z narastającymi różnicami poglądów pomiędzy nim a przełożonymi przeszedł w roku 1935 w

stan spoczynku. Zmobilizowany 1 września 1939 r. przekroczył wraz z władzami RP granicę rumuńską. Później służył we Francji, Wielkiej Brytanii, Włoszech. Po powrocie do Wielkiej Brytanii otrzymał w lipcu 1945 r. awans na podpułkownika. Na wyspach intensywnie uczył się języka angielskiego. Do Polski powrócił w roku 1947. Był nauczycielem języka angielskiego, a po zaostrzeniu się sytuacji politycznej magazynierem. Od 1958 r. tłumacz przysięgły języka angielskiego, autor licznych wspomnień i artykułów przede wszystkim z dziedziny wojskowości. Odznaczony m.in.: dwukrotnie Krzyżem Virtuti Militari i siedmiokrotnie Krzyżem Walecznych. Zmarł w roku 1978 w Krynicy-Zdroju.



Ilustracja 3. Grupa oficerów Polskiej Siły Zbrojnej z kapitanem Marianem Kukielem na czele. Fotografia wykonana najprawdopodobniej na terenie koszar Ostrów-Komorowo²².

²² *Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914-1918*, rozdz. X, s. 181.

BIBLIOGRAFIA

Boerner Ignacy, *Rozbrajanie Niemców w Warszawie*, [w:] *Polska Organizacja Wojskowa, Szkice i wspomnienia*, red. J. Stachiewicz, W. Lipiński, Warszawa 1930.

Encyklopedia wojskowa: dowódcy i ich armie, historie wojen i bitew, technika wojskowa, T. 2 N-Ż, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

Firewicz Andrzej, *Sadowne i okolice wczoraj i dziś*, Wydawnictwo Edukacyjne, Warszawa 2004.

Hutten-Czapski Bogdan, *60 lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 1-2, Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1936.

Ilustrowana kronika Legionów Polskich 1914-1918, oprac. mjr. dypl. Eugenjusz Quirini i kpt. Stanisław Librewski, Warszawa : Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej, 1936.

Lenkiewicz Waclaw, Andrzej Sujkowski, Hugo Zieliński: *Księga Pamiątkowa 1830 – 29 XI 1930. Szkice z dziejów piechoty polskiej*, Szkoła Podchorążych Piechoty, Ostrów-Komorowo 1930.

Malinowski Henryk, *Z zagadnień wyzwolenia ziem polskich spod panowania okupantów w listopadzie 1918 r.*, „Przegląd Historyczny”, 1968, nr 59/4, s. 681-709.

Quirini Eugeniusz, *W listopadzie 1918 r.*, „Tygodnik Powszechny”, 1968, nr 47 z 24 listopada.

Rowecki Stefan. *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939)*, wybór tekstów: Andrzej K. Kunert, Józef Szyrmer, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1988.

Składkowski Felicjan Sławoj, *Beniaminów 1917-1918*, Instytut Badania Najnowszej Historii Polski, Warszawa 1935.

Szczepański Jacek Emil, *Landszturm w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim 1915-1918. Formacja głębokich rezerw*, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Warszawa 2012.

Volkman Erich Otto, *Revolution über Deutschland*, Oldenburg 1930.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Internetowy Polski Słownik Biograficzny; na stronie: www.ipsb.nina.gov.pl [dostęp 04.02.2019].

„Ostrova – Kreisblatt für den Kreis Ostrow” – wydanie okolicznościowe 11 XI 2008 r.; na stronie: <http://www.ostrowmaz.pl> [dostęp 02.02.2019].